

## **Sekta Jezusa - spekulatywnie**

Autor tekstu: **oprac. Mariusz Agnosiewicz**

**R**ozdziałem tym spróbujemy rozwiać przyjęty wizerunek Jezusa-mizogina. Wskażemy, że jego postępowanie względem kobiet cechowała postawa zupełnie odmienna, w której mógłby on zostać przyrównany do guru współczesnych sekt, którzy kobiety uczynili sobie zupełnie powolnymi magnetyzując je swoją charyzmą przywódczą. Wiemy, że Jezus zapewne ascetą nie był i było mu do tego daleko, w odróżnieniu od Jana Chrzciciela, który miał swoją grupę uczniów, która hołdowała ascetyzmowi esseńskiemu. Sekta Jezusa była w tym względzie przeciwnością sekty esseńskiej (Jezus z Nazaretu siedł tutaj za Jezusem synem Syracha, który odrzucał w swej mądrościowej księdze ST praktyki ascetyczne — Syr 30,21n). Mówiono o nich: „Przyszedeł Jan, ani jedząc, ani pijąc, i powiadają: Czarta ma. Przyszedeł Syn Człowieczy jedząc i pijąc, i mówią: Oto człowiek obżerca i winożarłok” (Mt 11,18n, Wujek). Później co prawda przypisano Jezusowi życie w celibacie, którego nigdy nie propagował, a jedyną po temu podstawą było to, że w ewangeljach nie było opisów obcowania cielesnego Jezusa z kobietą. Jest to jednak marna podstawa, gdyż w czasach Jezusa, zwłaszcza wśród Żydów posiadanie kobiety było czymś nie tylko zupełnie naturalnym, ale wręcz obowiązkowym i wprost trudno sobie wyobrazić rabiego, który nie posiadałby żony. Zapewne jego procelibatowe poglądy uznane zostałyby za tak niecodzienne, że musiałyby zostać wyraźnie wspomniane przez ewangelistów. Podobnie ewangelisci nie uznawali celibatu. Początki tej idei dał Paweł, choć nie był to jeszcze nakaz celibatu.

\*\*\*

Na początek przytoczmy przypowieść o dziesięciu pannach, wśród których pięć było roztropnych i pięć nieroztropnych. Tą opowieścią Jezus chciał przekazać konieczność stałego czuwania i gotowości nadejścia Królestwa Niebieskiego, jednak za obraz owej konieczności, wziął sobie tło całkiem frywolne, nawet dla nas. Pięć panien roztropnych, które czekały w gotowości na swego kochanka, dostały rozkoszy, które niewątpliwie mogą być przyrównane do rozkoszy Królestwa Jezusowego. Czytamy w Ewangelii Mateusza: mamy oto dziesięć panien, które oczekiwały jednej nocy na swego kochanka, „pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły oleju ze sobą, a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A w północy stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko jemu! Tedy wstały one wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, mówiąc: Być snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających a kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec. A które były gotowe, weszły z nim na gody i zamknięte są drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam: nie znam was” (Mt 25,2n, Wujek). Z piątką panien musiał niezłe mieć gody, ale z drugiej strony — z dziesiątką to byłoby coś!

Grupa Jezusowa była czymś na kształt dzisiejszych „destrukcyjnych” sekt, które pochłaniają bez reszty swych członków nakazując im zerwanie więzów z rodziną i społeczeństwem, którzy powolni są jedynie guru sekty. Jezus był takim guru. Przystępowały do niego zamożne kobiety, które porzucały swoich mężów. W jego gronie było wiele niewiast, które mu „usługiwały ze swego mienia” (Łk 8,3, por. też Mk 15,41, Mt 27,55). Jedną z nich była Joanna żona zarządcy Heroda — Chuzy. Zastanówmy się jak odebralibyśmy dziś sytuację, w której zamożna i szanująca się kobieta przystępuje do sekty, porzucając męża, dzieci i rodzinę? W sytuacji Joanny „zapomina się albo skwapliwie nie dostrzega, że wszystko to zakrawa na skandal — podług chrześcijaństwa solidnych mieszczan, chrześcijaństwa państwowotwórczego. Przywykliśmy do sytuacji, w której apostołowie porzucają żony i dzieci, gdy wzywa ich Jezus. Ale zamężna kobieta? Gdyby historia Joanny nie znalazła się w ewangelii i gdyby ta niewiasta, przeniesiona w naszą epokę, opuściła męża i dzieci, żeby ucześcić się jakiegoś guru, przywódcy jakiejś sekty, to specjaliści od sekt w obu wielkich Kościołach chrześcijańskich mieliby znowu dogodną okazję do potępienia aspołeczności nowych ruchów religijnych, szkodenia przez nie społeczeństwu oraz trwałości rodziny. Ale tak jak się sprawa przedstawia, ci teologowie muszą bardzo lawirować, muszą podawać owego ministra finansów Heroda, męża Joanny, za zmarłego, a ją samą za wdowę. Pozostaje więc „godna szacunku

wdowa, która nadmiar swoich sił postawiła do dyspozycji Kościoła, a ponadto stała się po wsze czasy wzorem chrześcijanki". W tak elegancki sposób usunięto z historii Joanny punkty zapalne, ale ewangelia Łukasza mówi nie o „wdowie” po Chuzie, lecz o „żonie Chuzy”. [1]

„Nie może budzić żadnych wątpliwości fakt, gmina Jezusowa stanowiła — w przeciwieństwie do przestrzegającej surowych obyczajów, wrogo nastawionej do kobiet wspólnoty z Qumran — **swobodną „komunę miłosną”**, przy czym miłość nie sprowadzała się tu bynajmniej tylko do agape, miłości duchowej, z nikłym udziałem ściśle ograniczonej czułości, tej, którą jako jedyną zakładają kościelni teologowie, ale obejmowała ponadto — bez żadnych ograniczeń — element erotyczne-seksualny. Kochano rozmaite partnerki i partnerów, nie przestrzegając reguł i norm monogamii. Moglibyśmy wręcz mówić o „miłosnym haremie w podróży”, o Jezusowym „haremie wędrownym”. Ale czyż Jezus nie bronił zdecydowanie pojedynczego małżeństwa i jego nierozzerwalności, i czy ta obrona nie pozostaje w sprzeczności z tym, co przedstawiliśmy wcześniej? Istotnie, według ewangelii Jezus wypowiedział się ostro przeciw cudzołóstwu (Mt 5, 27-28) i potępił rozwód. W ewangelii Marka i Łukasza bezwarunkowo (Mk 10, 2-12; Łk 16, 18), u Mateusza z jednym wyjątkiem - nierządu: „Kto odda swoją żonę — chyba w wypadku nierządu — a bierze inną, popełnia cudzołóstwo” (Mt 19, 9). Wszystko jednak wskazuje na to, że i w tej kwestii — podobnie jak w przypadku wspomnianych tu wcześniej osób kontemplujących i praktycznie służących — Jezusowi roił się system dwuklasowy: wyższa klasa ludzi żyjących i kochających swobodnie oraz klasa niższa osób żonatych i zameężnych. Jeśli żonaci mężczyźni chcą pozostać w dawnym eonie, w dawnych stosunkach, i nie chcą pójść za nim, to niechże utrzymują swoje małżeństwa i dochowują wierności swym żonom. W takim przypadku niech stanie się niemożliwe nagle odejście od żony. „Skoro już nie chcecie — tak moglibyśmy wyrazić pogląd Mistrza i tak sformułować jego fikcyjną przemowę do żonatych — naśladować mojego stylu życia, swobodnego życia i swobodnej miłości, bez zobowiązań i bez trosk, skoro chcecie mieć wyłącznie dla siebie jedną jedyną kobietę, to nie możecie jej nagle odtrącić, bo staniecie z nią nierozdzielnie jedno ciało.”

Jezus wciąż wysuwa na pierwsze miejsce tę elitarną pozycję, którą uzyskali zarówno on, jak i jego zwolennicy. Niżej stoją ci, którymi Jezus nie zawsze pogardza, czasem zdobywając się nawet na współczucie. Chodzi tu o ludzi nie potrafiących, bądź jeszcze nie potrafiących, wydobyć się z dawnych stosunków. Przypomnijmy sobie scenę z bogatym młodzieńcem. Jezus zaprasza go do pójścia za nim, proponuje, by ten młodzieniec dołączył do wspólnoty wybranych: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz [...]. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21). Ale ów młody człowiek nie chciał, „miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19, 22). Należy on zatem do (wyższej) klasy tych, którzy muszą przynajmniej zachowywać przykazania (Mt 19, 17-20). Jezus mówi, że i tacy ludzie mogą, zostać zbawieni **dzięki niezasłużonej łasce Bożej** (Mt 19, 26).

W wyobrażeniach Jezusa dostrzegamy więc zawsze dwie klasy: na górze ludzie oddający się kontemplacji, żyjący i kochający swobodnie, bez zobowiązań, rezygnujący z bogactwa i majątku albo obojętni na nie; na dole ludzie praktycznie służący, którzy swą pracę i pieniądze powinni poświęcać dla dobra tych, co na górze. Natomiast osoby żonate i zameężne niechaj dochowują sobie nawzajem wierności, bo przecież nie mają żadnego wyższego celu — takiego jak oczekiwane przez miłosną komunę Jezusa królestwo niebieskie: tylko po to, by tam się znaleźć, mieliby prawo poniechać życia małżeńskiego. Pozostają jeszcze ludzie majątni, bogacze, którzy nie chcą wnieść tego, co posiadają, do Jezusowej wspólnoty: szczególnie do nich właśnie odnosi się straszliwe potępienie ze strony Mistrza. Podczas gdy nie osądza on jeszcze bynajmniej tamtego bogatego młodzieńca, to inne osoby przywiązane do swojego majątku Jezus krytykuje bardzo surowo — to też wskazuje na sprzeczności jego charakteru i radykalne zmiany postawy.

Teologowie i prokościelni autorzy, którzy gotowi są na ustępstwa w obliczu rozpowszechnienia się rozwodów, upraszczają sprawę, gdy zgodnie z duchem epoki twierdzą, jakoby Jezus „nigdy nie mówił o małżeństwie za wszelką cenę”, i utrzymują, że wzywa on do „wierności i szczerości pozwalających pogodzić się nawet z rozwodem”. Prawda jest taka: w istocie Jezus stanowczo zakazał rozwodów. Ale właśnie tylko jednej klasie: tym ludziom, którzy nie chcą żyć podług jego ideału życia oraz jego ideału królestwa niebieskiego. Od klasy tych, co byli gotowi żyć podług owych ideałów, zażądał czegoś jeszcze bardziej radykalnego, a mianowicie rozwodu, wyrzeczenia się wszelkich więzów rodzinnych, małżeńskich, więzów krwi, wszystkiego, do czego byli przyzwyczajeni, co dotąd było dla nich najdroższe, najcenniejsze, najbardziej ukochane. „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki,

żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem" (Łk 14, 26). Formułując swoją przesadnie surową etykę dla wyższej klasy ludzi, dla tych, co mieliby pójść za nim, poświęciwszy wszystko, podkreśla on z całą stanowczością, że nie pragnie pokoju w rodzinie ani pokoju społecznego. Przeciwnie: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! [...] Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12, 49; 51). Ów rozłam miałby nastąpić dlatego, że on się pojawił, przez jego kazania i przez naśladowanie go: „Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu; troje stanie przeciw dwojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej" (Łk 12, 52-53)" (H. Mynarek, były profesor teologii katolickiej [2])

### **Jezus żonaty?**

„Nie możemy całkowicie wykluczyć, że Jezus, opuszczając Nazaret, odszedł nie tylko od zawodu, ale i od żony i dzieci. To jest wprawdzie tylko domysł, ale istnieje cały szereg naukowców, którzy badali środowisko żydowskie epoki Jezusa i uznali za **absolutnie wykluczone to, że nie był żonaty** (Nie można oczywiście powiedzieć z całą pewnością, że Jezus był żonaty. Ale „byłoby to zaskakujące, gdyby się okazało, że nie miał żony" (A. N. Wilson, op. cit., s. 22). „Rabin nieżonaty to postać mało prawdopodobna" (Schalom Ben-Chorin, op. cit., s. 104). Z milczenia ewangelii na temat: „Czy Jezus był żonaty czy nie?" nie możemy tak po prostu wyciągnąć wniosku, że nie miał żony, bo nie znajdujemy w nich też ani słowa o żonach apostołów, chociaż w większości byli to zapewne ludzie żonaci. Jedyne pośrednio dowiadujemy się o istnieniu żony Piotra, bo przecież Jezus uzdrawia jego teściową), zanim rozpoczął niestabilne życie wędrowca. Trzymanie się w chrześcijaństwie myśli o celibacie Jezusa przeszkadza często spojrzeć szerzej i bardziej realistycznie na tamtą epokę. Wprawdzie i wówczas znany był swego rodzaju celibat, co najmniej celibat ograniczony czasowo, praktykowany przez eseneńczyków. Ale Jezus wyraźnie dystansuje się w stosunku do nich i do Jana Chrzyciela, który prawdopodobnie był właśnie eseneńczykiem. Chrześcijańscy apologety, tak elokwentnie zabiegający o to, by nie kojarzono Jezusa i jego działalności z sektą qumrańską, doszukują się — nieoczekiwanie — paraleli z ową sektą, w odniesieniu do bezżeństwa. A przecież o wiele bardziej zgodne z żydowską mentalnością jest to, co mówi Talmud: „Kto nie ma niewiasty, ten jest pozbawiony radości, błogosławieństwa, szczęścia, Tory, muru (chroniącego przed żądzą), spokoju; mężczyzna bez niewiasty nie jest człowiekiem." (...)

Nie jest ponadto całkowicie wykluczone i to, że wesele w Kanie było w istocie weselem Jezusa. Taki domysł rodzi pytanie, które chciałoby się postawić. Dlaczego matka Jezusa zwraca się do niego, by zaradził brakowi wina? Dlaczego zaleca sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5)? W końcu nie goście, lecz pan młody musi dbać o to, by na weselu nie zabrakło jedzenia i pica.

Bez wątpienia Jezus chętnie widział siebie w roli pana młodego i z upodobaniem mówił w swoich przypowieściach o pannach młodych (Mk 2, 19; Mt 9, 15; Łk 5, 34 itd.; por. też wesele Baranka w Apokalipsie 22, 17: „A Duch i Oblubienica mówią: ŹPrzyjdź!"). Nie musi to co prawda oznaczać, że był żonaty, ale świadczy o tym, iż preferował takie wyobrażenia, nie mające nic wspólnego z celibatem, bezżeństwem, niechęcią do seksu i ciała. Wszystko, co wykryliśmy na temat jego stylu życia i miłości, pozwala nam sądzić, że Jezus widział siebie jako oblubieńca każdej kobiety, którą akurat kochał. Wręcz entuzjastycznie wypowiada się on o "byciu jednym ciałem" (Mt 19, 5). W przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych (por. część I, rozdz. 2) jego miłość weselna obejmuje nawet kilka oblubienic jednocześnie." [3]

Zobacz także te strony:  
[Kod Da Vinci: bezwartościowa, antychrześcijańska szmira?](#)  
[Maria Magdalena i jej rola](#)  
[Tajemniczy obraz da Vinci](#)

---

Przypisy:

[1] Jezus i kobiety. Miłosne życie Nazarejczyka" - Hubertus Mynarek, Uraeus, Gdynia 1995 , s.62

[2] Mynarek, op.cit., s.76-79

[3] Mynarek, op.cit., s.134-136

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-07-2002 Ostatnia zmiana: 24-05-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1058) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1058>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)